GAZETTA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 15.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 16 Stycznia 1829 roku w Piątek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

(*Z Dziennika praw.*)

W Imieniu Najjaśniejszego Mikołaja I. cesarza wszech Rossji króla polskiego etc. — *Rada administracyjna królestwa.* Na przełożenie kommissji rządowéj sprawiedliwości: iż w artykułach 5 i 6 postanowienia z dnia 7 czerwca 1827 r. w Tomie XI dziennika praw na karcie 514 i następnych umieszczonego, oznaczającego należytości pisarzy i rejentów kancellarji ziemiańskich, za czynności z przystąpień do towarzystwa kredytowego wypływające, zaszła omyłka w tém: że w nich zacytowanie powołanego w artykule trzecim tegoż postanowienia dekretu królewskiego z dnia 14 marca 1809 r. opuszczone zostało, do którego artykuły rzeczone donoszą się; sprostowanie omyłki takowéj, przez następującą tychże artykułów redakcją postanowiła i stanowi:

Artykuł 5. Za przyjęcie czynności w terminie wypłaty listów zastawnych, w myśl art. 66 do 71 prawa sejmowego o towarzystwie kredytowém, przez rejenta dopełnić się winne, właściciel dóbr, jeżeli sam listy zastawne odbiera, lub odbierający je wierzyciel z wolnym do dłużnika regressem, zapłacić winien rejentowi należytość w artykule piérwszym dekretu królewskiego z dnia 14 marca 1809 roku od aktu oznaczoną.

Artykuł 6. Jeżeli kilku wierzycieli, podróżnemi numerami wierzytelności mających, listy zastawne odbierają, wierzyciel największą summę odbierający, zapłaci rejentowi całkowitą w artykule I. wyżéj powołanego dekretu królewskiego oznaczoną należność od aktu i dla świadków; każdy zaś inny wierzyciel w mniejszéj ilości listy zastawne odbierający, zapłaci tylko trzecią część takowéj należytości, z wolnym do dłużnika regressem.

Wykonanie niniejszego postanowienia, które w dzienniku praw ogłoszone bydź ma, kommissji rządowéj sprawiedliwości poleca.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu rady administracyjnéj dnia 16 miesiąca grudnia 1828 roku. (Podpisy) Dzień ogłoszenia dnia 3 stycznia 1829 roku.

— Zasługuje na wspomnienie uczciwość Mateusza Deszczyńskiego, czeladnika kowalskiego, mieszkającego na Marjensztadzie, który onegdaj znalazłszy puljares, w którym biletami kassowemi znajdowało się złotych 1000, starał się dowiedzieć o właścicielu, i oddał zgubę.

— W ciągu roku zeszłego wytłoczono w drukarniach warszawskich, których jest 19, w ogóle dzieł polskich 104, zawierających tomów 183; z tych, poezji różnych dzieł 13, romansów i powieści 22, naukowych 11, prawnych 7, religijnych 14, lekarskich 4, dla dzieci 6, dotyczących się leśnictwa 2, budownictwa 4, dramatyczne 1, w różnych przedmiotach 20, nieliczące w to rozmaitych pism perjodycznych, kalendarzy, rubrycel etc. Oprócz tego wytłoczono dzieł łacińskich 2 w tomach 2, francuzkie iedno w tomach 14, niemieckich 3 w Tomach 3, żydowskie iedno.

— W roku z. 1828, w Warszawie ospę ochronną zaszczepiono dzieciom 1768; na ospę naturalną chorowało dzieci 189, z nich umarło 7. Wtymże czasie umarło z apoplexji osób 76, z zagorzenia 3, na gwałtowny kurcz żołądka 1, z powodu silnego uderzenia się 3, z spadnięcia z góry 10, przejechano powozem 1, ziemia przywaliła 3, zadusił się 1, znaleziono dziecię nieżywe 1. Szkoda przez pogorzele zrządzona w Warszawie w r. z. wynosi w zabudowaniach złp. 29,775, w inwentarzu i ruchomościach złp. 920, zboża różnegokorcy 960.

— Nieprzewidziane przeszkody wstrzymały dotąd wydanie Almanachu, którym się zatrudnia P. Odyniec. W krótce atoli publiczność przekona się, że co na opóźnieniu straciła, wynagrodzone mieć będzie starannem wydaniem a przedewszystkiém doborem materji.

—Wyszedł z druku kalendarzyk polityczny na rok 1829 wydania pana Netto. Obejmuje oprócz zwykłych przedmiotów, spis urzędników i officjalistów wszelkich władz rządowych

cywilnych i wojskowych; trakty pocztowe; oraz opisanie statystyczne województwa lubelskiego.

— Młodzieniec z przytomnością, któryby miał ochotę nauczyć się ekonomiki na sposób niemiecki i chowu trzody owiec merynosów, może za umiarkowaną cenę i z przyzwoitém zachowaniem się, nabyć u podpisanego tych wiadomości, ale za główny kładzie się warunek, iżby posiadał dobrze niemiecki i polski język. W Swięcicach pod Błoniem, *Siegert.*

— Onegdaj Wisła stanęła pod Warszawą i już przechodzą po niéj na Pragę, zaś dla powozów wkrótce będzie urządzona droga.

Dziś zimna stopni 9.

ANGLJA. z *Londynu d.* 3 *stycznia.*— Wychodzi teraz mnóstwo pamfletów przeciw dwóm dawnym uniwersytetom angielskim w Oxfordzie i Kembrycz, gdzie tylko po grecku i matematyki nauczyć się można.

— Gmach nowego uniwersytetu z trzema kopułami, galerjami, salami, muzeami, laboratorjami, bibljotekami i ze wszystkiém, co uczynić może tę muz świątynię piérwszą w Europie pod względem lekarskim i anatomicznym, ukończony został w przeciągu 17 miesięcy. Ze składek wpłynęło na założenie tego instytutu, 150,000 f. s. a wydano dopiéro 87,735 f. s. Wola narodowa wyraziła się przy téj sposobności z całą energją.

— Znana Macaulej podała adres do króla, do parlamentu i wszystkich Anglików, w którym wykłada nowy system moralnego dzieci wychowania.

— Uczniowie sektatorki Joanny Southcote w Lancashire stają się coraz liczniejsi.

— Nowy wielkorządca niższéj Kanady Sir Kempt otworzył sessje prawodawcze téj osady dnia 21 listopada. W mowie zagajającéj radził zapomnieć o nieporozumieniach dawniejszych.

— Podług wszystkich jeografów, wyspa Hajti rozciąga się wzdłuż na 156 mil fr., a wszérz na 28 do 60 mil fr. Królestwo niderlandzkie, chociaż sześć razy ludniéjsze od Hajti, która to wyspa 935,335 mieszkańców liczy, ma tylko 100 fr. mil długości, 50 szerokości. Wszakże pomyślność, a zatém i ludność wyspy Hajti codziennie się pomnaża.

— Mówią że Don Pedro wezwał pomocy Anglji do załatwienia sprawy portugalskiéj i zagroził, że wrazie odmównym, odda całą rzecz do rozstrzygnienia Francji.

— Okręty przeznaczone na przewiezienie wychodźców portugalskich, dostały rozkaz, aby były w pogotowiu do wypłynienia w godzinę po odebranym roskazie. Cztery z nich oczekują tylko wiatru pomyślnego. Sądzimy, mówi *Times*, że popłyną do Terceiry, która wszelką napaść dotąd śmiało odparła. Mieszkańcy téj wyspy podali adres do młodéj królowéj swojéj.

— Podług listów z dnia 18 grudnia, które z Terceiry odebrano, zniknęły z przed brzegów tamtéjszych okręty Don Miguela, i wyspa ta jest rządzona w imieniu królowéj portugalskiéj.

— Gazeta Kurjer umieściła między pogłoskami, że Porta wyśle wojsko do Morei, ale powątpiéwa o tém i sądzi, że interes Grecji załatwi się spokojnie w Stambule.

— Pokazało się, że bankjer Stephenson zabrał z sobą 300,000 fn. szt. (12,600,000 złp.) Rząd wyznaczył 1000 fn. szt. za jego schwytanie, ale dotąd niemasz ani śladu gdzie się podział. Z nim razem zniknął jego ajent (comis) Lloyd; rozumieją że obydwa popłynęli do Nowegojorku na pakebocie Gambrian, który od niéjakiego czasu stał nie daleko Wight, jak się zdaje, jedynie w tym celu przygotowany.

— Podług wiadomości odebranych z Chin pod datą 21 stycznia, przywieziono do Pekinu z zachodniéj Tatarji, buntownika Tschan-Kih-Urh w klatce żelaznéj. Cesarz nie przestaje wynagradzać officerów, którzy w wojnie przeciwko zbuntowanym odznaczyli się. Naczelnie dowodzącemu Tschang-ling, nadał tytuł: *majestatycznego i walecznego xiążęcia.*

— Przy powtarzaniu doświadczeń jednego z angielskich chemików, udało się panu *de la Rive* w Genewie, równie jak tamtemu, wydobyć elektryczność za pomocą saméj cynkowéj kolumny, gdy w każdym z talerzyków jedna strona była polorowana, a druga chrapowata. Dostrzgł nadto, że działanie sprawione przez część galwaniczniéj kolumny, zupełnie ustaje, gdy się te części przeniesie w miejsce próżne lub takie, w którym nie ma oddziaływania chemicznego.

FRANCJA. — *Paryż d.* 1 *stycznia.*

Król J. odwiedził niedawno instytut głuchoniemych, i był bardzo kontent ze sposobu, jakim go t..n przyjęto. Jeden z uczniów, przemówił do króla w te słowa: "Radość z oglądania Cię, N. Panie, wraca mi mowę.„

— Podług gazet liberalnych zdrowie Don Miguela miało się pogorszyć. Nawet dziennik ministerjalny *Messager* donosi, że nie polepszyło się, owszem, znowu się obawiają o życie Don Miguela. Gazety ministerjalne utrzymują przeciwnie i mają wiadomość, że Don Miguel pracuje z ministrami.

— Rada wojenna postanowiła, że przy wszystkich pułkach mają być zaprowadzone dla żołnierzy szkoły na sposób Lankastra, a przy wszystkich korpusach kursa grammatyki, jeografji, historji, literatury, jeometrji i t. p. dla oficerów i podoficerów.

— *Z Paryża d. 3 stycznia.* — W dzień nowego roku, przyjmował Król powinszowania rodziny królewskiéj i domu orleańskiego.

— Pozawczoraj w południe podczas pokojów u Króla, hrabia la Ferronays tak mocno zasłabł, że zmuszony był oddalić się z pałacu tuileryjskiego. Nie masz wszakże żadnego niebezpieczeństwa; lubo *Kurjer* ogłosił zaraz, że hr. został tknięty paraliżem i że nie będzie mógł dłużéj piastować urzędu swego.

— Gazeta Codzienna nazwała niedawno Konstytucjonistę gazetą korzenników, na co jéj ta odpowiedając, umieściła list pewnego kupca korzennego, że w sklepie jego nie tylko Konstytucjonista ale Gazeta Codzienna znajduje się.

— W Tulonie rozeszła się pogłoska, że fregatta francuzka, która w porcie miasta Lima pod admirałem Lemarrant zatrzymała się, w powietrze wyleciała. Osada tego okrętu z powodu poniesionych zniewag miała się zbuntować, przywrócono wprawdzie porządek, ale poźniéj kilku majtków podpaliło okręt.

— Wice-hrabia Debassayus de Richemont, był wielkorządcą francuzkich posiadłości wschodnio - indyjskich. Ze zmianą ministrów odwołany został. Niektóre dzienniki liberalne broniły jego administracji, ale teraz wiarogodne dokumenta objaśniły ich rozumienie. B... wielkorządca miał lat 27, gdy wyniesiony został na tak znakomity urząd. Zaledwie go objął, zaczął się natychmiast dopuszczać najsamowolniéjszych czynów, więził urzędników, kazał strzelać do Indjan, pod pozorem że się buntują, a ile razy wyjeżdżał, zawsze biegł przed powozem laufer, wołając, aby robiono miejsce xiążęciu, konturowi orderu lwa i słońca. Mowa jego przy obejmowaniu wielkorządztwa, była arcydziełem smiesznéj dumy i chwalby.

— W artykułach, jakie teraz częściéj PP. Pradt i Constant ogłaszają, obadwa jakkolwiek z innych względów jednakowego zdania, różnią się przecież w sądzie o Boliwarze. Piérwszy nazywa go aniołem stróżem Ameryki i tamą przeciw nawałowi namiętności burzliwych; drugi rozumie, że Boliar zdradził sprawę wolności, że dla tego rozwiązał reprezentację narodową, iż stronnicy jego mniejszość w niéj stanowili, nakoniec że usankcjonował dyktaturę exekucjami.

— Dziennik *l' Echo de la Sarthe* mówi w ten sposób o niektórych dziennikach paryzkich. *W Dzienniku Rozpraw* pokazuje się wyższy talent pisarski; *W Konstytucjoniscie* widać odcienia delikatne i sidlące; ale w *Gazecie Francji* i *Kurjerze* przebija lacedemońska rubaszność, i skała, o którą obijają się bałwany słów i pociski wszelkiéj natury. Dziennik Rozpraw da nam może ministerjum sprzymierzone; Konstytucjonista sławę wojenną; Gazeta Francji i Kurjer więcéj uczynią; bo ciągle utrzymywać będą czujność naszą na polityczne zabiegi stronnictw; są to dwie wydatne warty. Obadwa te dzienniki nie wiedzą, co to oszczędzać, a w biegu swym nie dają się wstrzymywać żadnym względem. Dla ich to charakteru mocnego i wydatnego, wydaje się *Messager* tak słabym i bez znamienia. Postawa Gazety Francji w istocie imponuje. Postępowanie jéj jest otwarte. Ale, z jakąż też mocą uderza na swoich przeciwników. Kurjer, niemniéj energiczny, broni ustawy i naszych instytucji z bezprzykładną wytrwałością. Obadwa te dzienniki, doskonale redagowane, prawdziwe dzienniki opinji, mają rzadką zasługę objaśnienia wszystkich opinji. Nigdy nie wchodzą one w układy z zasadami.

— Już 80 deputowanych przybyło do Paryża; tą razą pan Levefre-Gineau jako najstarszy wiekiem, będzie prezesem izby dopóki król takowego mianować nie będzie.

— Właściciele gazety *Messager* ogłosili, że stósownie do przepisów prawa, obrali odpowiedzialnym tego pisma redaktorem, pana Labiche, dotychczasowego współwydawcę.

— Sławny pisarz komedji Ludwik Bened. Picard umarł. Urodził się w Paryżu 1769 roku.

HISZPANJA. — *Z Madrytu dnia 24 grudnia.* — W Barcellonie miano właśnie tracić 15 do 20 winowajców, kiedy przybył goniec z depeszami do hr. Espana, w których powiedziano, że król chce, aby wichrzyciele spokojności byli pod dozorem i aby im niepozwalano zgromadzać się, ale należy hamować stronnictwa bez krwi rozlewu.

— Kolumbijski minister w Londynie zakommunikował gabinetowi londyńskiemu notę, w któréj wyraził, że nowe kraje amerykańskie mają zamiar wnijścia w układy z Hiszpanją, pod warunkiem aby się zrzekła prawa zwierzchnictwa nad niemi. W skutku tego minister Zjednoczonych Krajów Ameryki Północnéj zaproponował panu Salmon punkta do uznania niepodległości krajów Ameryki południowéj.

NIDERLANDY. — *Z Bruxelli dnia 1 stycznia.* — Na półurzędowy dziennik *Gazette des Pays Bas*, nie zaczął nowego roku od poezji, ale od napomnienia politycznego. „Niezapominajmy, mówi, że zagraniczni, zajmując się nami obłudnie, albo gardząc nami, cieszą się z naszych kłótni lub szydzą z nas. Niechże więc dzień nowego roku znajdzie nas około króla, pytających się z zadziwieniem, czy nie był to sen, żeśmy się w roku zeszłym kłócili?! Niechże więc czyta na naszéj chorągwi: sprawiedliwość, tolerancja, wiara w przyszłość, w nasze instytucje, w króla!«

NIEMCY. — Bawiący teraz w Monachium Ozagowie, opuszczeni w Fryburgu od swoich przewodników, zostają w największéj nędzy.

— Od nowego roku wychodzi w Heidelbergu krytyczny dziennik nauki prawa i prawodawstwa zagranicznego.

— W Monachjum wychodzi od nowego roku nowe pismo perjodyczne poświęcone wyłącznie wiadomościom pocztowym.

— Ostrzygi mówi *de Lavage*, wydają z samego punktu środkowego, gdy się je w ciemném miejscu otwiéra, światełko niebieskawe. Przekonano się, że to jest fosfor; i że miejsce jaśniejące, składa się z mnóztwa drobnych zwierzątek podobnych do świętojańskiego robaczka. Zdaje się, że te zwierzątka służą ostrzydze do zwabiania innych, które jéj za pożywienie służą, zwłaszcza, że ostrzyga w ciemnych zakątkach trzymać się zwykła i żadnych wędrówek nie odbywa.

PORTUGALJA. — *Z Lisbony dnia 17 grudnia.* — Od kilku dni coraz więcéj przybiera wiarogodności pogłoska o śmierci Don-Mignela. Dziś mówią o niéj jako o rzeczy najpewniéjszéj. Zdaje się, że jeźli jeszcze dni swoich nie skończył, jest przynajmniéj bardzo niebezpiecznie chory.

— Od dnia onegdajszego przybijają na rogach ulic stolicy mnóstwo odezw do Portugalczyków z zachęceniem do powstania, umiano nawet tak zrobić, że exemplarze tych odezw dostały się pomiędzy żołnierzy.

TURCJA. — *Od granic Serbji, d. 20 grudnia* — W Serbji znajdują się wprawdzie dwa stronnictwa, jedno wojny, drugie życzące utrzymania pokoju; wszelako paszowie w twierdzach, umieją utrzymać na wodzy żądania ostatniego stronnictwa. W Bośnji ma się rzecz inaczéj. Tam Bośniacy i Montenegryni nie chcą się uspokoić i wymówili posłuszeństwo tak paszom, jak własnym swoim zwierzchnikom. W szczególności, co do Montenegrynów, ci chcą żyć bez pracy i zarabiać na utrzymanie swoich rodzin przez rozboje. Bośniacy, lud spokojny i wstrzemięśliwy, nie ubiegają się za rabunkiem, ale pragną wywrócić istnący porządek i pozbyć się nadużyć. Dla tego to, a nie dla innéj przyczyny zprzymierzyli się z Montenegrynami, którzy własnemu *władyce* odmawiają posłuszeństwa. Jawne oburzenie się Montenegrynów miało być skutkiem listu pasterskiego biskupa ich Stanowicza, który ich do spokojności napominał, i duchowną klątwą im zagroził, w razie gdyby się odważyli naruszyć cudze granice.

(G. H.)

ZJEDNOCZONE KRAJE AMERYKI PÓŁNOCNÉJ. — O wewnętrznym stanie kraju wymienił jeszcze prezydent w poselstwie swojém następujące szczegóły: z raportu sekretarza wojny złożonego kongressowi w Washingtonie, pokazuje się że wojsko Zjednoczonych Krajów Ameryki północnéj w ogóle w karności jest utrzymywane. Na szczególniéjszą uwagę zasługują stosunki Zjednoczonych Krajów Ameryki północnéj z pokoleniami indyjskiemi. Przy zaprowadzeniu teraźniéjszéj konstytucji, przyjęto za zasadę uważać je jak niepodległe kraje i właścicieli gruntów w ich posiadaniu będących, ale zarazem, jako dzikich, których nawracanie do chrześcijaństwa i przywodzenie do cywilizacji z pobudek politycznych i moralnych wynika, z którymiby się to udało, mieli być przyjęci pod opieką instytucji. Ale na nieszczęście rzadko wydarzał się taki przypadek, a jeśli kiedy do tego przyszło, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, zaczęli stanowić pośród społeczności cywilizowanéj oddzielne gminy z dążnością do niepodległości. Taki stan rzeczy wymaga środków, przez któreby owym nieszczęśliwym dzieciom przyrodzenia wymierzona była sprowiedliwość, a członkom związku amerykańskiego zapewnione zostało bezpieczeństwo praw zwierzchniczych. Rapport sekretarza wojny obejmuje zarys do takiego projektu. Rapport departamentu inżenierji, także kongressowi złożony, świadczy o wielkich postępach północnych Amerykanów w systemacie fortyfikacyjnym, tak, iż jeśli zarazem zważymy na pomnożenie i polepszenie marynarki téj federacyjnéj rzeczypospolitéj, brzegi jéj w kilku latach nie będą się miały obawiać żadnéj napaści. Departament przystępuje następnie do projektu zakładania kanałów, dróg sztucznych i t. p. a akademię wojskową w West-Point nazywa *żywą zbrojownią narodu* i obsypuje ją wszelkiemi pochwałami. Rapport sekretarza marynarki wykazuje, jak skuteczna była opieka marynarki Zjednoczonych Krajów przeciw rozbojom morskim na morzu Zachodnioindyjskiém i Greckiém. Okoliczności teraźniéjsze nakazują potrzebę trzymania flotty przy brzegach Turcji. Stosownie do uchwały izby reprezentantów wysłany będzie okręt wojenny na morze Spokojne, aby rozpoznać tamtéjsze brzegi, wyspy, porty i t. p. Rapport mówi następnie o zakładaniu warsztatów okrętowych, kolejach żelaznych i t. d. Roku 1722 znajdowało się w Zjednoczonych Krajach Ameryki północnéj 20[illegible] urzędów pocztowych; teraz liczą ich 8000; wówczas dochód z poczt przynosił 67,000 dol. teraz przynosi 1,500, 00 dol; wówczas długość traktów pocztowych wynosiła 5542 mil ang. teraz wynosi 114,536 mil ang. W ciągu roku 1827 i w pierwszéj połowie r. 1828 wpłynęło do skarbu za sprzedaż gruntów niemal dwa miliony dol. Przy końcu radzi prezydent przystąpić do spisu mieszkańców, których w ciągu 5 lat przybyło, jak sądzi, 3,000,000.

— Jenerał Jackson, który zapewne przyszłym prezydentem Zjednoczonych Krajów zostanie, wyjechał z całą rodziną z kraju Tenesse i przepędzi zimę w Filadelfii, a w dniu wyborów, to jest dnia 4 marca, znajdować się będzie w Washingtonie.

WIADOMOŚCI NAU.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Artykuł do którego był powodem: Zamek Kaniowski Goszczyńskiego.

Nie chcieliśmy zawczesnym rozbiorem téj powieści uprzedzić pospolitego zdania. Należało piérwéj wyrozumiéć myśl i opinją przyjaciół literatury polskiéj. Wszelaki twór kunsztowny, a szczególniej poetycki, ukazując się na jaśnią, obudza sąd estetyczny śród literackiéj publiczności. Im więcéj takich podniet tem lepiéj; bo stąd bierze umocowanie, i przez to także kształci się w umyśle ludzkim, owa władza któréj zatrudnieniem jest poznawać i przenikać wewnątrz istoty nie tylko prawdziwéj piękności, ale tego wszystkiego co zowiemy wzniosłém i wspaniałém, bądź w naturze bądź w płodach sztuki. Wszelkie dzieło dowcipu jest jako probierczy kamień doskonałości lub mylności owego sądu. Bo i on ma swoję trafność, któréj przez częste ćwiczenie i wprawę nabywa. Ma zarazem swoje przywary i niedostatki. Lecz w każdym względzie, czy jest słuszny, lub niesprawiedliwy, nikt swobodnemu oznajmieniu się iego, przez włożenie na drugich jakiegokolwiekbądź przymuszenia, zawziętém z swojéj strony mniemaniem przeszkadzać nie powinien.

Różne są opinje względem wartości poetyckiéj utworu Goszczyńskiego. Ci nawet, których bliżéj obchodzą talenta ojczyste, niejednakowo sądzą w téj mierze. Jedni, osobliwie pośród młodzieży, wielbią, rozsławiają talent autora. Drudzy chwalą szczegóły, ustępy, obrazy z natury kreślone, nie przyznając celniejszych zalet układowi. Niepodobało się im, że użył kilku wyrazów mniéj gustownych; tu i owdzie niegładkość rymu ich obraża. „*Ach! jak to nieszykownie, jak niegustownie!*" (Albo też:) „*Co za szkoda, że piérwéj pracy swojéj doświadczeńszym, bieglejszym pisarzom nie dał do przejrzenia!*" Poznaliśmy nakoniec, przyłożywszy starań, że mniemanie o *zamku kaniowskim*, dosyć powszechne między znawcami w stolicy, nie jest tak słuszne iżby je za nieodwołalne i pewnego sprostowania niepotrzebujące uważać godziło się.

Jakto? kiedy sama rzecz, i wynalezienie i myśl pierworodna, i ustawiczność ducha poetyckiego, tak wyraźnie znamienity twórcy talent cechują; azaliż dotąd jeszcze małe w słowach i rymach usterki mają być u nas przeszkodą do sprawiedliwego, gruntownego, umiejętnego ocenienia zasług pisarza?

Azaliż dotąd jeszcze, po tylu rozprawach w materjach estetycznych, ani zgadujemy ani pojmujemy tego na czém istota poezji zależy?

Smutny los *Marji* Malczewskiego, zaledwie znany rodakom, powinienby nas przekonać nareszcie, jak rażące są przykłady niedołężności i przywar publicznego sądu w rzeczach literackich: krytyka, wytknąwszy niektóre zboczenia, nieszykowności, przemilczała o zaletach w tém pięknem, wielkiém dziele!

Mieliśmy człowieka który umiał stwarzać. Tym człowiekiem był Malczewski. Niebaczni! jakimże darem, jakim upominkiem wdzięczności, jaką cześcią uwieńczyliśmy jego pracę?

Po wszystkie czasy jego *Marja* będzie ozdobą literatury; a jednak krytycy nasi przyszli ku temu niebaczeniu, że nie inaczéj jak z politowaniem o tém poemacie wspominali. Teraz jeszcze wzruszają niektórzy ramionami, gdy mówią o Malczewskim i o jego powieści.

Teraz jeszcze są u nas znawcy którzy rozumieją, jakoby poezja była twardą sztuką przez pracę wykształcić się mogącą; którzy nie chcą dać wiary temu; że przeszedł już czas kiedy pisano wierszami cześć kształtnych stóp kobiecych i misternie trefionych kędziorów, że lot dzisiejszéj poezji jest górniejszy.

Atoli, dla umalenia przygany na takich krytyków i znawców, to położyć godzi się: że piérwéj pisali i drukiem sądy swoje głosili, -- dzisiaj zaś tylko rozprawiają.

Jakoż, w rzeczy saméj, już temu trzy miesiące, jeżeli nie więcéj, jak powieść Goszczyńskiego wyszła z druku; a dotąd jeszcze (rzecz dziwna i w piśmiennictwie warszawskiém niepraktykowana) nie czytaliśmy ani jednego artykułu, attycką przyprawionego solą, ani jednéj recenzji gazeciarskiéj, podjazdowéj i kuséj, -- choć pełno w tym poemacie guseł, pełno czarów, na których, jako na osełce, niejeden dowcipek krytyczny mógłby się był wyostrzyć. Jakto? godziż się temu dać wiarę? Miałażby rzeczywiście i na zawsze ucichnąć owa, z wielu miar przywarna, a tém nazwiskiem źle u nas zaszczycona krytyka literackich płodów, która po gazetach, po dziennikach naszych, cokolwiek się jéj podobało swawolnego, tak rozpustnie broiła. Zważmy tylko: rzecz poematu Goszczyńskiego zaczyna się od najosobliwszéj na świecie przygody, od najosobliwszego zdarzenia w naturze, bo od rozmowy między puszczykami. Przedmiotem tego miłego djalogu jest wisielec na skrzypiącéj szubienicy za lada wiatru powiewem! Całe to wreszcie poema zanurzone jest, że tak rzekę, w mglistym obłoku przesądów i zabobonów gawiedzi ukrainskiéj; przecież nikt jeszcze nie oznajmił tak wielkiego wykroczenia przeciwko dobremu gustowi, nikt jeszcze nie oskarżył autora przed publicznością, za tak nielitościwe obrażenie delikatnéj, rozpieszczonéj czułości!! -- Z tego więc pokazuje się, że rzeczywiście owa krytyka już ucichnąć na zawsze musiała, kiedy ją tak straszna rzecz i wszelkie inne zdrożności poetyckiéj *licencji* przechodzące, ze snu lenistwa nie obudza!

Nieinaczéj. Ucichła, drobniejąc powoli i rozrzucając się na ułamki, które jéj ulubioném były zatrudnieniem. Rzecby można do człowieka na własne błędy niebacznego, a który wszystką chęć swoję, myśl i starania kładzie w postrzeganie i oznajmowanie przed światem cudzych: *Bierzma w oku swém niewidząc, chciałeś aby z oka brata twego pręt wyrzucono.*

Możnaby także rzec o niéj toż samo co nasz Rej z Nagłowic powiedział o tępym i bojaźliwym, opisując figurę jego, gdy co poważnego chce mówić: *wierci, palce skubie, brodę muszcze, postawki stroi, szepleni, umizga*

się jako czapla w kobieli, a każde słówko na troje przekęsi. Na toby, w rzeczy saméj wyszła uosobiona postać ducha krytyki naszéj.

Wyliczmy niedostatki téj kłamliwéj wyroczni literackiéj, która bez mało nie przyniosła zginienia naszemu piśmiennictwu. Prawiła do uprzykrzenia o guście, a w niéj saméj pełno niesmaku było. Roztrząsała skrupulatnie małe przywary, małe zalety wielbiła. W sądzie o rzeczach naukowych nie dostawało jéj gruntowności; w ocenieniu rzeczy poetyckich i kunsztownych, uczucia tego wszystkiego co jest prawdziwe, piękne, wzniosłe; w pochwałach entuziazmu zesłanego z nieba na ziemię ku czci znamienitych talentów; w naganie przyzwoitéj skromności i pobłażania. Nie uczyła, lecz zawstydzała. Przeto w żadnym względzie nie czyniła zadosyć swojemu powołaniu. Najbardziéj zaś o to ją winujmy, że nie zgadując ducha i nigdy nie wnikając w całość, z szczegółów, z pojedynkowych drobnostek wartość dzieł szacowała.

Lecz już jéj niemasz. Od roku prawie niewiedźieć gdzie podziały się owe przedtém tak liczne, tak głośne, a zamiarom prawdziwéj krytyki tak przeciwne, rozbiory, recenzje, i t. d., chociaż przez ten czas kilka i niepoślednich dziełek wyszło na widok publiczny. Ci co dawniéj powinność recenzentów sprawowali, bąć z własnego rozmysłu, bąć téż z ustawicznych upominań, że niedbale i nieumiejętnie sobie poczynają, upamiętawszy się nakoniec, zamilkli. Dobry to znak: Ponieważ jako w moralności, kiedy kto przestaje źle czynić, już tém samém zdaje się nawracać do cnoty i uczciwych obyczajów, tak podobnie w literaturze: zaniechanie szkodliwego, czy jałowego piśmiennictwa, bo to na jedno wychodzi, czyni niesłabą nadzieję, że z czasem lepsze będzie. Zdawna życzyli sobie tego przyjaciele literatury ojczystéj. Czy kto pisał, czy tylko rozmyślał u nas o potrzebie krytyki, zawsze prawie na taką jaką przed sobą widział, utyskiwał, zalecając inną nibyto świątlejszą, gruntowniejszą. Tym dobrym chęciom główna przeszkoda sprzeciwiała się: że w pospolitém u nas rozumieniu, krytyka literacka nie była umiejętnością na pewnych zasadach wspartą, którejby znajomość tak jak wszelkich innych nauk, długiego ćwiczenia się i pilnych starań wymagała, ale poniekąd, z natury nadanym przywilejem, każdemu wstępującemu w zawód piśmienny, na ogłaszanie zdań dowolnych, upodobanych. Z téj zapewne przyczyny wszelkie projektowane ulepszenia w tym względzie do zamierzonego celu nie trafiały. Mniéj więcéj, sąd krytyków naszych był zawsze indiwidualny, niepodparty, bo zależał na dyspozycji osobistéj tego lub owego rozbieracza płodów cudzego dowcipu. Lecz teraz już co innego święci się. Skwapliwość rozbieraczów w przewłokę, jak widać, zamienić się musiała, a z nią zapewne ustanie sąd nieopatrzny, płochy, który obruszał piszących; a gorszył czytelników, — tak jednych jak drugich odwodząc od chwalebnych usiłowań. Teraz podnosić się możemy w nadzieję że krytyka i u nas kiedykolwiek stateczną radą, a dobrym rozsądkiem będzie rządzona. Czego mamy znak, na którym nikt omylić się nie może, nie w samém tylko niedbalstwie i próżnowaniu dawnych recenzentów, ale zarazem w kilku gruntownych i starowniéj ułożonych artykułach, które jak n. p. pismo Michała Grabowskiego *Myśli o literaturze polskiéj* (1), pełne zalet, znamienite przyniosły wspomożenia krytyce naszéj, bo téż z wyrozumienia głównych jéj potrzeb i przymiotów wyniknęły.

Co jest krytyka? jakie są jéj powinności i zatrudnienia? będziemy się starali rozwiązać to wasze zagadnienie, wyłożeniem kilku myśli, według których rozważaliśmy powieść Goszczyńskiego, i według których ocenimy wartość poetycką tego utworu.

Widok naukowy tego przedmiotu.

Z pewnego względu estetyka jest filozofią literatury; w bliższém znaczeniu jest to filozofia wszelkiego nadobnego kunsztu. Od Baumgartena, który pierwszy wpadł na myśl podciągnienia krytyki smaku pod ogólne zasady rozumu, i rozwinienia tych zasad w systemacie naukowym, nazwana została *scientia cognitionis sensitivae*, umiejętnością poznawań zmysłowych. Takie poznawania są uczuciami; ponieważ cokolwiek przez zmysły przechodzi do duszy, nie inaczéj jak drogą uczucia tam dostać się może. Wszelkie wyobrażenia, które tym sposobem nabywamy, są to wyrobki uczuć. A że w estetyce przedmiotem uwagi naszéj jest piękność; przetoż główném zatrudnieniém téj nauki *poznawań zmysłowych* musi być: obserwacja, roztrząsanie i porównywanie skutków i działań, jakie piękność wszelkiego rodzaju na uczucia nasze wywiera. — W téj mierze umysł ludzki tę główną spotyka przeszkodę: że ani bezwzględnego wyobrażenia saméj piękności znaleść, ani wewnątrz istoty czucia przeniknąć może. Tak jedno jak drugie, w zjawiskach tylko i skutkach postrzegamy; ponieważ nie jest nam dano i nie jest w mocy naszéj, żebyśmy się patrzyć mogli na piękność oderwaną od zewnętrznéj postaci, wewnątz któréj, jako dusza w ciele, ta piękność ma swoje mieszkanie. Jestto w rzeczy saméj duch co się objawia w widomych kształtach i na nich zostaje. Tego ducha poeta zamyka w słowach i zmyśleniach, rzeźbiarz w zimnym kamieniu, malarz farbami ukazuje. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(1). Patrz str. 37 *Dziennika warszawskiego* na rok 1828.

TEATR FRANCUZKI. Komedjo-opery: *La Manie des Places. Le Oui d'une jeune Fille. L'Heritière.*

Kantor główny Gazety Polskiéj, jest przy ulicy Nowomiejskiéj Nro 163.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEY N. 472.